

WALDEMAR MALUGA

ur. 1955; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Wałęsa, Lech (1943-), Miłosz, Czesław (1911-2004), Spółdzielcza Wytwórnia Filmowa w Warszawie, rozmowa kontrolowana, filmowanie, montaż filmu, Radzikowska, Małgorzata, Jasiński, Tomasz, KUL

Film pod tytułem „Czesiek”

Zostałem z materiałem [o spotkaniu Lecha Wałęsy z Czesławem Miłoszem], nawet nie wiedząc, czy coś z tego wyszło. 13 grudnia [wprowadzono] stan wojenny. Nie zastanawiając się, schowałem u siebie wszystkie negatywy. A kiedyś [takie rzeczy] inaczej się zabezpieczało. [Należało je umieścić] w czarny papier, w jakieś światłoczułe pudła, żeby to się nie prześwietliło. [Ten film] leżał [tak schowany] ponad rok. Wiedziałem, że nakręciłem jakiś materiał, ale nie byłem w stanie stwierdzić, [czy coś mi się udało]. Nie [miałem możliwości] wywołania [tego]. Przecież wszystko było zmilitaryzowane –od telewizji po wszystkie zakłady.

[Po] ponad roku ktoś mi powiedział, że w Warszawie jest Spółdzielcza Wytwórnia Filmowa, [gdzie] wywołują różne rodzinne pamiątki (typu: dzieci nakręcone kamerą ośmio- [albo] szesnastomilimetrową). I oni z tego żyją. [Poradzono mi], żebym spróbował wywołać tam [mój film]. Otrzymałem] nawet jakąś lekką rekomendację, [dzięki której] nie byłem człowiekiem z ulicy. Do dziś pamiętam, [że] pojechałem do tej wytwórni i [powiedziałem] wprost, że mam nagrany materiał z [Lechem] Wałęsą i [Czesławem] Miłoszem. Zapytałem, czy byliby w stanie [to] wywołać. Pan, [który tam pracował], powiedział, że [tak]. Oczywiście zaznaczył, że nikt nie może [się] o tym dowiedzieć. Natychmiast by to skonfiskowano i prawdopodobnie [przeprowadzono by] długotrwałe przesłuchania. Rzeczywiście, wtedy [miało miejsce] bardzo mocne polowanie na wszelkie materiały dotyczące Wałęsy. To nie ulega wątpliwości. A [w moim był] jeszcze Miłosz, stan wojenny... Trzeba było [temu] nadać jakiś numer produkcyjny. Film musiał mieć [również] tytuł. Zaproponowaliśmy, żeby się nazywał „Czesiek” To będzie taka jakby rodzinna pamiątka.

Zostawiłem to [w tej wytwórni]. Kazali [mi się] odezwać po miesiącu. Tyle mniej więcej [należało czekać w] kolejce. Oczywiście cały czas były przestoje, bo brakowało chemikaliów do wywoływania. Dotyczyło to nie tylko małej Spółdzielczej

Wytwórni Filmowej, [ale również] wszystkich dużych wytwórni. Wtedy nawet w państwowej telewizji zlikwidowano bardzo dużo materiałów. Nie mieli na przykład taśm i nie mogli kupić, [więc wykorzystywali ponownie] stare nagrania archiwalne. W ten sposób powstały wielkie straty.

Trzeba przypomnieć, [że] wtedy jeszcze w telefonie odzywał się [głos mówiący]: „Rozmowa kontrolowana” A ja nie chciałem specjalnie jechać do Warszawy, żeby się dowiedzieć, czy wywołano [mój] film. Więc się umówiliśmy, że zadzwonię i zapytam, czy Czesiek [jest] zdrowy, coś w tym stylu. Dzisiaj to brzmi trochę zabawnie, ale tak było. Zadzwoniłem i [zapytałem]: „Czy Czesiek [jest] zdrowy? Jak się czuje?” Usłyszałem odpowiedź: „Może być, nie jest źle” Oznaczało to, że materiał jest znośny pod względem technicznym i że da się coś z tego zrobić. Tyle się dowiedziałem.

Tylko [najpierw należało stworzyć] tak zwaną kopię pozytywową. Dzisiaj to jest proste. Wszystko [istnieje] w wersji elektronicznej (teraz cyfrowej). Kiedyś to był negatyw. A [na] negatywie [widziało się] tylko jakieś zielono-brązowe plamy –nic [poza tym. Więc] trzeba było zrobić [tę] kopię pozytywową i dopiero na jej podstawie montowano [film]. I oni [mi to] zrobili.

W Lublinie przeglądarkę szesnaście milimetrów [mieli] w lubelskiej telewizji. Jakoś [to] tam działało. Ale nie było mowy, żeby pójść do telewizji z takim materiałem. To trzeba przypomnieć. Niektórzy dzisiaj są wielkimi patriotami, bohaterami. Ale oni już wtedy pracowali w telewizji. [Znaleźliśmy] dosyć zabawne rozwiązanie [tego problemu]. Mój kolega przywiózł kiedyś z Ameryki (czy ktoś mu przywiózł) małą śmieszna przeglądarkę z ekranem podświetlanym żarówką na film szesnaście milimetrów. Bardzo ładny ekranik, wielkości –ja wiem –piętnaście na dziesięć centymetrów. Nie większy. I na [nim] te materiały były bardzo widoczne.

I tu się zaczął montaż tego filmu. Na tej bardzo małej i prymitywnej przeglądarce. Najpierw został wyselekcjonowany obraz. A montaż polegał [na tym], że [taśmy] cięto się nożyczkami i sklejało normalnie przezroczystą taśmą [klejącą. W ten sposób] trzeba było to wszystko zmontować. Wiele materiałów [wyszło] niedoświetlonych, tak jak przypuszczałem. Ale niektóre ciekawe rzeczy zostały. Dało się jakoś [stworzyć] film z tego kilkogodzinnego materiału.

[Potem pojawił się problem], co zrobić z dźwiękiem. Teraz wszystko się z [nim] rejestruje. [Wtedy] to był tylko obraz. Wiedziałem, że na KUL-u [zrobiono] nagranie dźwięku z wizyty Czesława Miłosza i Lecha Wałęsy. Ja nawet w tym uczestniczyłem. Zresztą pomocna [była] Małgosia Radzikowska. [Ponieważ], żeby było śmieszniej, dostaliśmy [z uczelni] magnetofon, na który [mieliśmy] nagrać [to wydarzenie. Niestety on] natychmiast się popsuł i nie dało się [go wykorzystać]. Gosia Radzikowska się [tym] przejęła. Poszła [więc] do stołu montażowego, gdzie były rozpięte wszystkie magnetofony, i poprosiła, żeby jej przegrali ten materiał. I jakoś jej [go] dali, pomimo że ktoś inny [to] nagrał, nie ona. [Więc zdobyliśmy ten dźwięk] tylko dzięki [jej] wielkiemu wdziękowi [oraz] urodzie. I [na tym] nagraniu były najciekawsze rzeczy, [między innymi] przemówienie Czesława Miłosza.

[Więc] do [mojego filmu należało] dodać dźwięk. [To] nie miało [nic] do rzeczy z dzisiejszą tak zwaną setką. Wszystko się zupełnie rozjeżdżało. [Mimo to], o dziwo, jakoś się trzymało i wyglądało na film. [Ale] to [stanowiło] raczej próbę pokazania niezwykłych słów Czesława Miłosza. [One] w mocnym stanie wojennym bardzo pięknie brzmiały. Do dziś pamiętam początek filmu: „Piękny jest ludzki rozum i niezwykniężony. / Ani krata, ni drut, ni [oddanie] książek na przemiał, / [Ani wyrok banicji] nie mogą nic przeciw niemu” [Czesław Miłosz, „Zakłęcie”–red.] Cytował swój wiersz. To robiło wielkie wrażenie. W podobnym duchu [odbyło się jego] późniejsze spotkanie ze społecznością KUL-u na dziedzińcu. [I to też] trzeba było nagrać.

Tak zwaną oprawę muzyczną zrobił Tomasz Jasiński. Pomógł [nam] swoim doświadczeniem. Wtedy był studentem muzykologii na KUL-u, obecnie jest profesorem [Instytutu] Muzyki na UMCS-ie. Kilka lat temu dostał nawet tak zwanego lubelskiego Nobla za [pewną swoją] publikację.

I powstał film. Zrobiono taśmę w miarę do oglądania, z dźwiękiem. Mówię w miarę, bo [taśma ta miała] tak zwany dźwięk optyczny. [I żeby to odtworzyć], trzeba [było użyć] specjalnego projektora. Nie każdy [sprzęt] miał [takie możliwości. Mimo to] często pokazywano ten film, [ponieważ] to był okres tak zwanej podziemnej kultury, podziemnej sztuki. Więc w kościołach, w jakichś podziemnych salach [organizowano] różnego rodzaju spotkania, [na które mnie] dosyć często zapraszano.

Data i miejsce nagrania	2014-04-24, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"